

Roland Borchers, Eitelfriedrich May

Jesień 1939 roku w Kościerzynie

Acta Cassubiana 10, 199-215

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jesień 1939 roku w Kościerzynie

„Dem gebt's gründlich, das war der größte Polack”¹. Ta wypowiedź komisarycznego starosty Kościerzyny Günthera Modrowa skierowana do kilku SS-manów jest jednym z kluczowych fragmentów raportu Eitelfriedricha Maya, dotyczącego wydarzeń w powiecie kościerskim jesienią 1939 roku. Trafnie przedstawia ideologiczne szaleństwo tego okresu. Zamordowano 500 mieszkańców powiatu, wysiedlono 7000-9000 osób: Żydów, Polaków, Kaszubów, także Niemców. Te słowa, co znajduje potwierdzenie w innych źródłach², Modrow wypowiedział do SS-manów 12 września 1939 r. w Pogódkach, odnosząc je do byłego posła na sejm Piotra Szturmowskiego (1887–1939). Tuż przedtem SS-mani zaarrestowali Szturmowskiego w Tomaszewie, potem ciężko go maltretowali w Pogódkach i zastrzelili wieczorem w pobliskim lesie.

Morderstwa były na porządku dziennym w okupowanej Polsce w pierwszych miesiącach drugiej wojny światowej. W Lesie Szpegawskim koło Starogardu Gdańskiego i w Piaśnicy Wielkiej, niedaleko Wejherowa, zastrzelono łącznie 20 000 osób różnej narodowości, w większości Polaków. Celem politycznym było zlikwidowanie tej części społeczeństwa, która była „wrogo nastawiona do Rzeszy” („reichsfeindlich”), oraz „polskiej warstwy kierowniczej” (Reinhard Heydrich)³. Według nazistów byli to: Żydzi, Cyganie, niepełnosprawni, rzekomi polscy nacjonaliści, wykształceni przedstawiciele narodowości polskiej, przeciwnicy nazizmu

¹ „Dokopcie mu, to był największy Polaczek”. Zarzut wobec niego ze strony nazistów polegał na tym, że działał na rzecz integracji terenów Pomorza z II Rzeczpospolitą.

² Archiwum IPN-u w Warszawie, AIPN GKBZHWP 523, k. 10.

³ Reinhard Heydrich (1904–1942), szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt), jeden z kierowników hitlerowskiego aparatu terroru; cytat: Heydrich 7 września 1939 r. do szefów departamentów swojego urzędu, w: H. Krausnick, *Hitlers Einsatzgruppen*, Frankfurt a.M., 1993, s. 51.

oraz wielu innych. Kto nie został zastrzelony, ale – według ówczesnej ideologii – nie nadawałby się do germanizacji, miał być wysiedlony. Ponieważ decyzja o likwidacji kogoś lub nie zapadała zawsze na miejscu, radykalizm funkcjonariuszy nazistowskich, prywatne konflikty i przypadek odgrywały często większą rolę niż polityczne wskazówki z Berlina. W powiecie kościerskim na pierwszym miejscu były wprawdzie osoby uważane za polskich nacjonalistów oraz Polacy, którzy byli duchownymi, nauczycielami, obszarnikami, adwokatami, lekarzami, handlowcami, żołnierzami itp., ale większość 500 zamordowanych stanowili jednak zwykli rolnicy i robotnicy, poza tym rzemieślnicy, listonosze, leśnicy i przedstawiciele podobnych zawodów⁴. Eitelfriedrich May wymienia w swoim raporcie kilka osób z Kościerzyny, które padły ofiarą tego terroru. Większość zamordowano w lasach wokół Skarszew we wschodniej części powiatu.

Co się tyczy sprawców, w przypadku powiatu kościerskiego centralną postacią był komisaryczny starosta Günther Modrow (1900–1957), obszarnik majątku Bączek niedaleko Skarszew. W latach 1934–1939 był przewodniczącym Partii Młodziemieckiej w Polsce (Jungdeutsche Partei in Polen) w powiecie kościerskim, która kierowała się ideologią NSDAP. W momencie wybuchu wojny zorganizował w Skarszewach milicję z członków mniejszości niemieckiej, która miała utrzymać porządek. Jak pisze Eitelfriedrich May, już ta milicja była winna licznych wykroczeń przeciw Żydom i Polakom. Wehrmacht mianował Modrowa komisarycznym starostą, a gauleiter Albert Forster potwierdził tę decyzję. Modrow był jedynym starostą w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreußen), który nie pochodził z Gdańska albo Rzeszy, tylko z danego powiatu. Doskonale orientował się w powiecie kościerskim i powołał swoich popleczników z Partii Młodziemieckiej na komisarycznych burmistrzów, chociaż niekoniecznie nadawali się na te stanowiska. May pisze o tym szeroko w przypadku miasta Kościerzyna. Modrow osobiście wywierał wpływ na to, kto zostanie zabity, a kto oszczędzony, jak stwierdził Sąd Krajowy w Gießen (Landgericht Gießen) w wyroku z 27 kwietnia 1959 r. w sprawie morderstw w Skarszewach⁵.

W przeprowadzaniu eksterminacji kluczową rolę odegrała Samoobrona Obywateli Narodowości Niemieckiej (Volksdeutscher Selbstschutz). Powstała ona na początku września 1939 na rozkaz szefa SS Heinricha Himmlera jako organizacja w ramach SS i składała się z męskich członków mniejszości niemieckiej w okupowanej Polsce (tzw. Volksdeutsche). Kierownictwo na poziomie powiatów obejmowali SS-mani z Rzeszy. Do powiatu kościerskiego przyjechał z Berlina SS-Obersturmbannführer Arthur Dressler (1900–1941)⁶. Do Selbstschutzu należeli

⁴ Zob. K. Marchewicz, *Martyrologia mieszkańców kościerskiego*, „Pomerania”, 1977, nr 4, s. 42-48 oraz „Pomerania”, 1977, nr 5, s. 58-63.

⁵ Bundesarchiv Ludwigsburg (Archiwum Federalne w Ludwigsburgu), Barch B 162 / 25574, wyrok Sądu Krajowego w Gießen, k. 36.

⁶ Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 3508, k. 174.

– mniej lub więcej dobrowolnie – prawie wszyscy niemieccy mężczyźni. Spotykali się co tydzień i przeprowadzali paramilitarne treningi. Czasami uczestniczyli w różnych akcjach, np. przy ochronie pewnego zebrania lub zamknięciu ulic. Tylko w pojedynczych przypadkach przyczynili się do zbrodni. Z ogólnego Selbstschutzu Skarszew Dressler wybrał od ośmiu do dziesięciu młodych mężczyzn w wieku 20–30 lat, tzw. listę A. To przede wszystkim oni przeprowadzili aresztowania i rozstrzelenia, w większości w lasach wokół Skarszew i w Nowym Wiecu. Współpracowali przy tym z dwoma SS-manami (podwładnymi Dresslera) i ze skarszewską policją – czterema policjantami, którzy zostali przeniesieni w połowie września z Rzeszy do Skarszew. Pod koniec listopada 1939 r. Selbstschutz został zlikwidowany⁷.

Eitelfriedrich May wspomina w swoim raporcie o rozstrzeleniu 17 polskich zakładników w Lipuszu. W tym i w innych przypadkach wprowadzony do akcji został prawdopodobnie oddział SS-Wachsturmbann Eimann z Gdańska, który uczestniczył również w ataku na Polską Poczta w Gdańsku. Poza tym stacjonowała od połowy września w Kościerzynie jednostka 16 Oddziału do Zadań Specjalnych (Einsatzkommandos 16). Oddział składał się z członków gestapo, policji kryminalnej i SS⁸. Jego udział w zbrodniach w powiecie kościerskim nigdy nie został wyjaśniony.

Nie tylko morderstwa przebiegały w powiecie kościerskim niezwykle brutalnie, lecz również wysiedlenia w listopadzie 1939 r. Dotyczyły one Polaków, którzy według nazistów nie nadaliby się do germanizacji oraz innych niepożądanych osób, w tym także Niemców. Operacja została przeprowadzona w całym Okręgu Rzeszy i była planowana w jednym terminie w grudniu 1939 r. Ale Starosta Modrow przełożył ją na 21-24 listopada 1939 r. tak, aby odbyła się przed spisem ludności 3-6 grudnia. Eitelfriedrich May szczególnie opisuje nieludzki sposób przeprowadzenia tej akcji. 7000-9000 osób zostało w tych dniach zapędzonych do Wysina we wschodniej części powiatu i potem deportowanych przez dworzec kolejowy w Głodowie do Niemojek niedaleko Siedlec⁹.

Eitelfriedrich May przebywał w powiecie kościerskim jesienią 1939 r., gdzie miały miejsce te wydarzenia. Częściowo był nawet świadkiem naocznym. Jego raport jest najważniejszym tekstem źródłowym na ten temat, przede wszystkim z powodu swojego zakresu i dokładnej znajomości szczegółów. Pochodzi z zas-

⁷ Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 25574, wyrok Sądu Krajowego w Gießen, s. 34f.; Barch B 162 / 3508, k. 176, 213, 229, 231-232. Zob. Jansen, Christian / Weckbecker, Arno: Der „Volksdeutsche Selbstschutz“ in Polen 1939/40. München 1992.

⁸ Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 25574, wyrok Sądu Krajowego w Gießen, s. 30; Schenk, Dieter: Hitlers Mann in Danzig. Gauleiter Forster und die NS-Verbrechen in Danzig-Westpreußen. Bonn 2000, s. 80.

⁹ M. Podlaszewski, *Wysiedlenie ludności polskiej z powiatu kościerskiego jesienią 1939 roku*, w: „Rocznik Gdański”, 1976, nr 36, s. 96, 104.

bów filii Archiwum Federalnego (Bundesarchiv) w Ludwigsburgu w Badenii-Wirtembergii, które archiwizuje akta tzw. Centrali od Wyjaśnienia Zbrodni Naziistowskich (Zentralen Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen). Urząd ten zawdzięcza swoje założenie decentralistycznej i federalnej strukturze Niemieckiej Republiki Federalnej. Śledztwa w sprawach zbrodni nazistowskich prowadziły prokuratury odpowiedzialne w miejscu zamieszkania podejrzanego. Zdarzyło się, że kilka prokuratur zajmowało się osobno podobnymi sprawami. Z tego powodu w 1958 r. powstała Zentrale Stelle jako łącznik, miała koordynować śledztwa w sprawach nazistowskich i ulepszać wymianę informacji. Dostawała odpisy ze wszystkich dochodzeń w jej zakresie kompetencji, które po zakończeniu prac trafiły do archiwum. Archiwum to od 2000 r. należy do Federalnego Archiwum (Bundesarchiv).

Na temat samego powiatu kościerskiego w Ludwigsburgu znajdują się 42 akta różnej objętości, od kilku do kilkuset stron. Raport Maya pochodzi z aktów prokuratury we Freiburgu z lat sześćdziesiątych nt. morderstw w Skarszewach jesienią 1939 r. Nie jest to akt dochodzenia, lecz tylko zbiór różnych dokumentów i wyznań świadków. Jak wynika z notatki na początku tekstu, prokuratura w Freiburgu dostała dokument od Archiwum Federalnego, ale niestety, bez adnotacji, z którego (Archiwum Federalne w Ludwigsburgu powstało dopiero w 2000 r.).

Nie udało się odnaleźć oryginału dokumentu. Nie ma informacji o czasie, miejscu i warunkach jego powstania. Ponieważ Eitelfriedrich May zmarł w 1957 r., można ograniczyć okres do lat 1945–1957. Nie wiadomo, czy autor posiadał notatki lub dzienniki z 1939 r., czy pisał z pamięci. Raport liczy 13 stron i został napisany na maszynie. Możliwie, że nie jest to całość oryginalnego tekstu. Na stronie 4 pojawia się wtrącenie: „May kontynuuje swój raport” („May fährt mit seinem Bericht fort”). Można ewentualnie z tego wnioskować, że jest to tylko fragment większego tekstu autorstwa Eitelfriedricha Maya.

Co do wiarygodności tekstu trzeba krytycznie stwierdzić, że wyróżnia się dokładną wiedzę szczegółową, ale w kilku miejscach autor się myli. Na przykład mówi o dzierżawcy majątku w Pogódkach zamiast o pośle Szturmowskim. May nie jest stuprocentowo zaufanym sprawozdawcą, a jego informacje wymagają potwierdzenia za pomocą innych źródeł. Poza tym nie opisuje wszystkich wydarzeń w Kościerzynie. Na przykład nie wspomina o Selbstschutzu, chociaż rozpisuje się o udziale lokalnych Niemców w zbrodniach. Nie pisze również o rozstrzelaniu siedmiu osób w Kaliskach Kościerskich niedaleko Kościerzyny 22 września 1939 r.¹⁰

Biograficznych informacji o autorze posiadamy bardzo niewiele. Urodził się 3 lipca 1897 r. w Kościerzynie. Jego ojciec, Anton May, był fryzjerem w Koście-

¹⁰ Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 27612, k. 3.

rzynie, jak wynika ze spisu działalności gospodarczych z 1912 r.¹¹ Później rodzina opuściła Kościerzynę i przeniosła się do Sopotu, prawdopodobnie z powodu włączenia Prus Zachodnich do niepodległej Polski po traktacie wersalskim w 1920 r. Rodzice umarli w Sopocie. Brak jest informacji o wykształceniu Maya. W latach trzydziestych pracował jako funkcjonariusz policji kryminalnej w Gdańsku. Zbierał wszelkiego rodzaju materiały o historii i życiu kulturalnym Kościerzyny i opublikował na ten temat kilkanaście artykułów. W 1938 ożenił się z Edith Wilhelminą Stubą (1919–2007).

Bezpośrednio po rozpoczęciu wojny w 1939 r. May powrócił do Kościerzyny i przejął komisarycznie urząd finansowy w starostwie kościerskim. 1 lutego 1940 r. został z powrotem skierowany do Gdańska, gdzie później pracował w administracji okręgu wojskowego (Wehrkreisverwaltung des Wehrkreiskommandos XX Danzig). Po drugiej wojnie światowej małżonkowie May zamieszkali w Brunshwiku (Braunschweig) w Dolnej Saksonii. W 1947 r. Eitelfriedrich May zeznawał przed polską komisją śledczą o zbrodniach w powiecie kościerskim. W następujących latach opublikował wiele artykułów o Kościerzynie w różnych gazetach środowiska wypędzonych. Eitelfriedrich May zmarł 14 września 1957 r. w Brunshwiku.

¹¹ Mosse, Rudolf [Hg.]: Deutsches Reichs-Adressbuch für Industrie, Gewerbe und Handel. Bd. II. Berlin 1912, s. 2979.

**Bundesarchiv – Außenstelle Ludwigsburg bei der Zentralen Stelle
der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer
Verbrechen Ermittlungen gegen Engler u.a. wg. Mordes in Skarszewy,
Kr. Berent
Staatsanwaltschaft Freiburg
Barch B 162 / 1957**

Als Berichterstatter erscheint in den Akten beim Bundesarchiv May, Eitel-friedrich, Pol.-Verwaltungsrat i.R., jetzt in Braunschweig, Volker-Str. 10 wohn-haft und berichtet über die Zustände im Kreis und Stadt Berent / Westpreussen nach 1939.

Siehe Ermittlungsakten bei der Zentralen Stelle 3 AR-Z 76 / 60 und 3 AR-Z 149 / 60, Ereignisse in Borudgen¹² und Nowihis¹³ im Kreis Berent / Westpreussen betreffend.

Keine der im bunten Wechseln aufeinanderfolgenden, deutschen Reichsregie-rungen hat von 1920 bis 1933 den Anspruch auf die Wiedervereinigung der im Osten an Polen abgetretenen Gebiete aufgegeben und bei jeder Gelegenheit die deutschen Rechte auf die verlorenen Ostprovinzen, besonders aber auf Westpreus-sen, den sogenannten Korridor, öffentlich betont. Man hat in Deutschland bis 1939 nicht erstrebt, diese Gebiete durch einen Krieg wieder zurückzugewinnen, sondern hat eine friedliche Revision des Versailler Friedensvertrages angestrebt. Nachdem der Nationalsozialismus in Deutschland die Macht an sich gerissen hatte, wurde es anders. Das Bestreben ging von Anfang, trotz aller Friedenserklärungen und Nichtsangriffspakte dahin, Europa in einen Krieg zu treiben, was aus den in Deutschland kraftvoll betriebenen Rüstungen zu schließen war. Als Hitler das Münchener Abkommen gebrochen hatte, und die Tschechei als Protektorat dem Deutschen Reich gewaltsam angliederte, rückte die Möglichkeit eines Krieges zwischen Deutschland und Polen immer näher. Die Stimmung hierfür wurde durch Hitlers Reden gegen Polen und seine ultimative Note an Polen vom 28. April 1939 vorbereitet. Die unsinnigsten Gerüchte über polnische Übergriffe gegen den Freistaat Danzig und die in Polen wohnenden Deutschen wurden geglaubt. Im ersten Fall handelte es sich um Provokationen, die von Naziorganisationen selbst inszeniert waren, im anderen um polnische Zurechtweisungen gegen das ungebührliche Benehmen einiger Angehöriger der deutschen Minderheit. Überall

¹² So im Original. Gemeint ist wahrscheinlich der Ort Pogutken (Pogódko).

¹³ So im Original. Gemeint ist wahrscheinlich der Ort Neu Fietz (Nowy Wiec).

in Polen hatten sich illegal deutsche Naziorganisationen gebildet. Drei Mitglieder dieser illegalen deutschen Widerstandsbewegung, die auch in Berent gegründet wurde, die Landwirte Baske¹⁴, Finger und Sattler Wunsch¹⁵ aus Berent wurden von den Polen verhaftet und sind, als deutsche Truppen die polnische Grenze überschritten, ins Innere Polens verschleppt worden. Unwahre Gerüchte gingen durch die deutschen Zeitungen und wurden geglaubt. Dadurch wurde die Volkswut gegen die Polen künstlich aufgehetzt. Das mag ein Bericht einer Stolper Zeitung aus den ersten Septembertagen 1939 zeigen, wonach 40 Volksdeutsche von den Polen im Berenter Kapellensee ertränkt wurden. Kein Wort ist daran wahr. Ich bezeuge es aus eigener Kenntnis, dass kein Deutscher in Berent vor, oder bei Kriegsausbruch von Polen getötet wurde. Lediglich der verschleppte Sattler Wunsch ist bei der Verschleppung ums Leben gekommen. Die Ursache seines Todes wurde nicht bekannt.¹⁶ Finger und Baske kamen lebend aus der Verschleppung zurück. Finger wurde 1944 von polnischen Partisanen erschossen, weil er einer der heftigsten Gegner der Polen war. Am 1.9.1939 rückten deutsche Truppen ohne Kriegserklärung in Polen ein. Eine kleine Abteilung unter Führung des Oberstleutnants v. Zitzewitz besetzt am 2. September 1939, von Bütow kommend, die Stadt Berent. Widerstand wurde ihr nicht geleistet. Die polnischen Soldaten und Beamten in Berent mussten die Stadt auf einen am 1. September 1939 um 11 Uhr von der Woiwodschaft Thorn erteilte Anordnung sofort räumen. Der Fleischermeister August Rosinek, der seit 1912 in Berent wohnte, hatte aus eigenem Antrieb nach der Flucht der polnischen Soldaten und Behörden eine aus Deutschen und Polen bestehende Bürgerwehr gebildet, die den Schutz der Bürger gegen asoziale Elemente, die in der obrigkeitslosen Zeit Plünderungen und Morde hätten begehen können, übernahm. Die Wehrmänner trugen weiße Armbinden, ihr Führer war Rosinek, der auch die einrückende deutsche Truppenabteilung auf dem Markt empfing, den Soldaten Quartiere zuwies und für Verpflegung sorgte. Oberstleutnant v. Zitzewitz setzte Rosinek als kommissarischen Bürgermeister der Stadt Berent ein. Die Stimmung der Bevölkerung, auch die der Polen, war ausgezeichnet. Die tadellose Haltung der Truppe machte auf die Polen einen beruhigenden Eindruck. Viele Polen zeigten bald an ihren Fenstern die Hakenkreuzfahne, die auch sehr bald in den Schaufensterauslagen vieler polnischer Geschäfte zu sehen war. Von einem Zwang durch Parteistellen war im Anfang keine Rede, denn die Partei

¹⁴ So im Original. Richtige Schreibweise: Walter Baaske (geb. 1895), Landwirt im Kreis Berent.

¹⁵ Ludwig Finger (gest. 1944), Landwirt im Kreis Berent; Willi Wunsch (gest. 1939), Sattler in der Stadt Berent.

¹⁶ Willi Wunsch wurde vorgeworfen, Spion des Deutschen Reichs zu sein. Am 11. September wurde er während der Verschleppung von unbekanntem Tätern erschossen. Seine Leiche wurde im Oktober 1940 in einem Massengrab bei Siedlce gefunden. Während der NS-Zeit wurde er in Berent zum Märtyrer stilisiert und die Hauptstraße der Stadt nach ihm benannt. Vgl. Hugo Rasmus: Pommerellen Westpreußen 1919–1939. München 1989, S. 193.

liess sich erst später in Berent nieder, als keine Lebensgefahr mehr in unmittelbarer Nähe war.

Die einheimischen Polen, die eigentlich den Kaschuben zugehört werden müssen, und durchaus nicht Polen im strengem Sinne waren, weinten dem polnischen Staat kaum eine Träne nach, da sie von den Ost-Polen nie für vollwertige Polen angesehen wurden, und wirtschaftlich den Massnahmen des polnischen Staates kritisch gegenüberstanden. Ihnen schwebte die Zeit der gerechten deutschen Herrschaft vor 1914 vor. Während es so aussah als ob die Verhältnisse in Berent für beide Bevölkerungsgruppen, Deutsche wie Polen, sich solide gestalten und frei sein sollten von Verhetzung, hatte der Führer der Jungdeutschen¹⁷, einer der NSDAP entsprechenden Partei in Polen, Günther Modrow¹⁸, Rittergutsbesitzer in Bontschek, eine illegale militärisch ausgerichtete Vereinigung in Schöneck geschaffen, der hauptsächlich halbwüchsige deutsche Bauernburschen angehörten. Mit diesen überfiel er abziehende polnische Truppen in und bei Schöneck und begann gleich zu Anfang der deutschen Herrschaft mit einem wahren Schreckensregiment gegen Polen und Juden in Schöneck. Sein illegales Auftreten und sein gewalttätiges Wirken legalisierte Gauleiter Albert Forster in Danzig, der zum Reichsstaathalter des neuen Reichsgaues Danzig-Westpreussen eingesetzt wurde, dadurch, dass er Modrow zum Landrat und Chef der Zivilverwaltung des Kreises Berent ernannte. Nun waren dem Modrow amtlich sehr umfangreiche Vollmachten im Kreises Berent gegeben. Er machte ausgiebig hiervon Gebrauch, es geschah aber zum Schaden und zur Unehre des deutschen Namens. Jedoch er war durch sein Amt legitimiert. Modrow begann sein Wirken in Berent damit, dass er Rosinek als Bürgermeister absetzte und den Buchhalter Frick¹⁹ als Bürgermeister einsetzte. Was diese beiden, Landrat und Bürgermeister, an Schreckenstaten und scheusslichen Verbrechen begingen, hat Berent in seiner langen Geschichte nie erlebt.

Modrow war von beiden die treibende Kraft, Frick mehr der, der geleitet wurde, der Gefallen an allen diesen mit seiner Macht in Verbindung stehenden Dingen gefunden hatte. Die erste Untat des Modrow bestand darin, dass er die sieben in Berent wohnenden Sittendirnen erschießen ließ. Womit diese am Weltgeschehen völlig unbeteiligten Personen die Kugeln verdient hatten, bleibt ein Rätsel. Danach wurden Juden, Kürschnermeister Hermann Mendelsohn, seine Ehefrau Rosalie

¹⁷ Jungdeutsche Partei in Polen (Partia Młodziemiecka w Polsce). 1931 in Oberschlesien gegründet, ab 1934 in Pommerellen aktiv. Die Partei war ideologisch an der NSDAP orientiert und wurde von jener unterstützt.

¹⁸ Günther Modrow (1900–1957). Besitzer des Gutes Bontschek (Bączek) südlich von Schöneck (Skarszewy), 1934 Gründer und Vorsitzender der Jungdeutschen Partei (JdP) im Kreis Berent. Ende der 50er Jahre wurde er bei Ermittlungen der Staatsanwaltschaft Gießen wegen der Ermordungen im Kreis Berent im Herbst 1939 in Untersuchungshaft genommen. Am 23. Mai 1957, einen Tag nach der Entlassung aus der Untersuchungshaft, nahm er sich das Leben.

¹⁹ Otto Frick (geb. 1910, vermisst im Zweiten Weltkrieg).

geb. Zamori, beide über 80 Jahre alt²⁰, und der Kürschner Josef Zamori, der im Ersten Weltkrieg als Unteroffizier mit dem Eisernen Kreuz I. Klasse ausgezeichnet war, im Walde an der Chaussee nach Bütow, wo der Weg zum Gartchiemsee abgeht, erschossen. Die ebenfalls über 80-jährige Mutter²¹ des Bäckermeisters und langjährigen Stadtverordneten Paul Michaelis und deren Tochter Ellen mussten in wenigen Stunden auf einem Karren die Stadt verlassen, irrten wochenlang durch Polen und kamen nach Warschau ins Ghetto, wo Frau...²²

Ihre Tochter ist später wahrscheinlich umgekommen, denn nach der Vernichtung des Warschauer Ghettos habe ich von ihr keine Nachricht mehr erhalten. Bis dahin standen wir in Verbindung. Der Baugewerksmeister Theodor Armanski und seine vier erwachsenen Söhne Alexander, Paul, Edmund und Hans, Zimmermeister Eritschek, Amtsvorsteher Rudolf Laas, Gutsbesitzer Roos, Kaufmann Siderski und viele andere wurden ohne jeden Grund und auf Befehl von Modrow und Frick durch die SS erschossen. Später löste die Gestapo als Erschießungskommando die SS ab. Die hatte im Kreise Berent über 2.500 unschuldige Menschen²³ umgebracht. Von den ungefähr 30 katholischen Geistlichen des Kreises Berent sind nur die Pfarrer Papenfuss, Niedamowo, Wagner in Lippusch und von Kreki in Alt Kischau leben geblieben. Die übrigen wurden erschossen. Sehr viele Deutsche, die während der polnischen Zeit in Berent gewohnt hatten, setzten sich, was in fast allen Fällen sehr gefährlich war, für ihre polnischen Mitbürger ein. Nur sehr selten ist es gelungen, einen vor dem Tode zu retten. Als ich einmal den Gendarmerie-Hauptmann Fenske, der aus Kalisch im Kreis Berent stammte, und in wenigen Monaten von Wachtmeister zum Hauptmann befördert wurde, fragte, in welcher

²⁰ Hermann Mendelsohn (geb. 1873) war damals 66 Jahre alt.

²¹ Im Original wurde das Wort „Mutter“, am Rande hinzugefügt. Es handelte sich jedoch um die Frau von Paul Michaelis (1849–1938), die damals 73-jährige Anna Michaelis (geb. 1866).

²² So im Original.

²³ Diese Zahl ist nicht nachweisbar. Nach den Ermittlungen, die polnische Gerichte 1945 durchführten, gab es im Kreis Berent 477 Tote. Die Hauptkommission zur Untersuchung der NS-Verbrechen in Polen (Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce) ermittelte 1969 nur noch 196 Opfer. Barbara Bojarska schreibt von rund 500 Opfern. Jastrzębski, Włodzimierz / Sziling, Jan: Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Gdańsk 1979, S. 98. Bojarska, Barbara: Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939). Poznań 1972, S. 86.

Kazimierz Marchewicz hat in seiner Arbeit über die Ermordungen im Kreis Berent alle aufgedeckten Verbrechen und – insofern sie identifizierbar waren – alle Opfer namentlich aufgezählt. Gleichet man seine Daten, die teilweise fehlerhaft sind, mit anderen Quellen ab, ergeben sich 507 Personen. Marchewicz, Kazimierz: Martyrologia mieszkańców kościerskiego, in: Pomorania 4 (1977), S. 42–48 sowie Pomorania 5 (1977), S. 58–63. Matynia, Józef: Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego 1939–1945. Gdynia 1967. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa: Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lata wojny 1939–1945. Warszawa 1988.

Weise die Erschießung der Polen vor sich ginge, antwortete er mir mit vollendet kühler Sachlichkeit, als erzählte er eine nebensächliche Begebenheit, dass die zu Erschießenden einen langen, tiefen Graben selbst auswerfen mussten und sich dann an dessen Rand zu knien hätten, nachdem sie vorher ihre Wertsachen abgeliefert hatten.

May fährt in seinem Bericht fort:

Dann wurden sie durch Genickschuss erledigt. Danach kämen die folgenden Deliquenten heran bis der Graben genügend gefüllt wäre. Auf meine Frage, ob die Beamten keine seelischen Hemmungen hätten, Menschen zu erschiessen, gegen die keine Urteile vorliegen, antwortete Fenske: „Befehl ist Befehl und wird ausgeführt“. Auf meine weitere Frage, ob alle Beamten gezwungen waren, solche Erschiessungen zu machen, sagte er wörtlich: „Wir zwingen niemanden dazu sondern arbeiten nur mit Freiwilligen. Wer glaubt, es nicht tun zu können, wird nicht gezwungen.“ Da war mir klar geworden, wieviele Mörder aus Freiwilligkeit in unserem Volke waren. Der Kreisleiter Modrow war sehr vielseitig, nicht nur, dass er – wie er mir mal selber sagte – Herr über Leben und Tod war, mass er sich auch das Amt als Zivilrichter an und sprach am Anfang seiner Tätigkeit Ehescheidungen ohne Anhören des verklagten Teiles für eine Gebühr von 5 Mark aus. Sofort bei seinem Amtsantritt gab er den Bürgermeistern Anweisung, den gesamten beweglichen und unbeweglichen Besitz der Polen zu beschlagnahmen. Das geschah in der Weise, dass die polnischen Grundstücke den Eigentümern fortgenommen und der Treuhandstelle Ost in Gdingen, das in Gotenhafen umbenannt wurde, zur Verwaltung übertragen wurden, die sie zu geringen Preisen an zugewanderte Deutsche, besonders aus dem Baltikum, Bessarabien oder dem Altreich verkaufte. Die in den vielen polnischen Wohnungen beschlagnahmten guten Möbel – minderwertige wurden den Eigentümern gelassen – wurden in den Räumen der Kreisleitung, die für sich das gesamte Domkatholiki²⁴, das frühere deutsche Vereinshaus, in Anspruch genommen hatte, zusammengetragen und von ihr zur Ausstattung neuer Diensträume der Behörden oder für Privatwohnungen von Parteiführern und Beamten unentgeltlich abgegeben. Das Bargeld wurde bei den Polen ebenfalls beschlagnahmt und musste sofort abgeliefert werden. Das Verfahren, das hierbei angewandt wurde, konnte man nicht einmal als in der Form korrekt bezeichnen. Einige Halbwüchsige der Modrow-Garde drangen mit geladenen Gewehren in die Wohnungen wohlhabender Polen ein, forderten die Herausgabe des Bargeldes und nahmen Hausdurchsuchungen vor. Die Geldbeträge steckten sie ein, gaben den Erleichterten aber keine Quittung. Wenn ein Pole den Mut aufbrachte, eine Quittung zu erbitten, wurde er auf den vorhandenen Schiessprügel verwiesen. Diese Beträge wurden nun nicht etwa ordnungsgemäss an eine deutsche Stadt-

²⁴ Möglicherweise ist gemeint: dom katolicki

oder Gemeindekasse abgeliefert und dieser eine Abrechnung über den Ursprung der Beträge gegeben, sonder jeder der Geld beschlagnahmt hatte, zahlte es in einer Summe ohne Spezifikation an das Konto der Zivilverwaltung des Kreises Berent bei der Raiffeisenbank ein. Über dieses Konto verfügte allein der Geschäftsführer der NSDAP, Bodo Zick, ein 20-jähriger Bursche. Etliche hunderttausend Reichsmark waren im September 1939 durch diese komische Beschlagnahmeaktion zusammengekommen. Von diesem Gelde waren im November 1939 nur noch ca 70 000 Reichsmark vorhanden. Das abgehobene Geld wurde an Zick von der Raiffeisen-Bank gegen einfache Quittung ohne besondere Anweisung seines Vorgesetzten ausgezahlt. Oft entnahm er dem Konto 3 – 4 000 Reichsmark täglich. Wo der Rest des Geldes geblieben ist, habe ich nie erfahren. Ich berichte diese Dinge nicht nach Erzählungen dritter Personen, sondern habe als damaliger kommissarischer Oberrentmeister des Kreises Berent davon amtlich Kenntnis erhalten. Als die Sache der Kreisverwaltung bekannt wurde, überlegten Landrat Jakobi und ich, ob wir nicht den Rest des Geldes für den Kreis in Anspruch nehmen sollten. Wir kamen aber zu dem Entschluss es nicht zu tun, denn als alte Verwaltungsbeamte mit sauberen Absichten lehnten wir Geld ab, das aus Raub oder Diebstahl stammte. Landrat Jakobi löste den Modrow im Amt des Landrates ab, nicht aber in dem des Kreisleiters.²⁵ Landrat Jakobi war bis dahin Landrat in Spremberg und ebenfalls nur kommissarisch in Berent. Er war ein durchaus gerechter Beamter, der keinen Polen nachteilig behandelt hat. Das Marienstift war zur Zeit der polnischen Herrschaft ein katholisches Wehrinstitut für junge polnische Mädchen. Die SS vertrieb die Schülerinnen, setzte die Nonnen, die in der Lehranstalt unterrichteten, fest und ermordete mehrere von ihnen. Das Marienstift wurde SS-Kaserne, die Marienkapelle, die zum Stift gehörte, wurde in unerhörter Weise geschändet. Die liturgischen Gewänder der Geistlichen, die Kirchenfahne und den Baldachin benutzten die SS-Männer als Maskerade und führten damit Indianertänze vor dem Marienstift auf. Das geschah in einer damals zu 99 % katholischen polnischen Stadt. Es trug wahrlich nicht zur Hebung des deutschen Ansehens bei. Die Kelche der Marienkapelle wurden von den Schändern nicht entdeckt, sie befanden sich im Tabernakel des Altars. Vielleicht hat jemand vermutet, was dieses Schränkchen enthielt. Als nach Monaten ein Batl. des 37. Infanterie-Regiments nach Berent verlegt wurde, liess ein evangelischer Hauptmann, der Oberstudiendirektor in Hamburg war, die Marienkapelle von Unrat säubern und entdeckte die Kelche im

²⁵ Diese Angabe stimmt nicht. Herr Jakobi löste Modrow nicht als Landrat ab. Gauleiter Albert Forster bestand auf Modrow als Landrat und setzte sich gegenüber dem Innenministerium, das Jakobi nach Berent versetzt hatte, durch. Jakobi kehrte nach einiger Zeit in seinen früheren Dienstort zurück. Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 25574, Urteil des LG Gießen, S. 24-27; Rasmus, Hugo: Stadt und Landkreis Berent in der Zeit von 1939–1945 unter deutscher Verwaltung, in: Beiträge zur Geschichte Westpreußens 16 (1999), S. 222.

Tabernakel. Er nahm sie an sich und lieferte sie an die Kreiskommunalkasse ins Depot. Im Februar 1940 mussten die Kelche auf Anordnung des Kreisleiters Modrow an die Danziger Juwelierfirma Moritz Stumpf & Sohn für einen weit unter dem Wert liegenden Preis verkauft werden. Der Ertrag sollte an die Kasse der Kreisleitung gezahlt werden, wo er nie verbucht wurde. Berent hatte drei religiöse Denkmäler, die Christusfigur auf dem Sockel des früheren Kriegerdenkmals, ein Mariengedenkstein an der so genannten Padigora neben der katholischen Pfarrkirche und das Standbild des Heiligen Johannes am Seminarpark. Alle drei Denkmäler wurden zerschlagen und lange Zeit lagen Kopf und Arme der Christusfigur am Sockel des Denkmals. Deutsche wie Polen waren hierüber gleich empört. Sämtliche Wegekreuze und Bozamenkas²⁶, das sind Bildstücke mit Heiligenfiguren, wurden im Kreis Berent umgehauen. Dabei wurde auch das aus dem Jahre 1797 stammte sogenannte Rote Kreuz, ein Erzeugnis kaschubischer Kunst, das am Wege von der Försterei Sommerberg nach Dedernitz²⁷ stand, der Wegekreuzung Dedernitz flitz zerstört. Auch gegen die Denkmäler auf dem katholischen Friedhof wüteten die neuen Machthaber. Sämtliche polnischen Inschriften mussten entfernt werden. Aus steinernen oder metallenen Tafeln wurden die polnischen Beschriftungen ausgemeißelt oder mit einer teerähnlichen Klebmasse verklebt. Der katholische Friedhof hatte zu 90 % polnische Grabdenkmäler. Man kann sich ungefähr das Aussehen des Friedhofs nach diesen Massnahmen vorstellen. Dem steht gegenüber dass die Polen 1920–1939 gegen den evangelischen Friedhof, der nur deutsche Inschriften auf den Grabdenkmälern hatte, nie etwas unternommen hatten. Sogar die deutschen Aufschriften auf dem an der der Pommerschen Strasse gelegenen Eingangstor des Friedhofs, wie auch die Aufschrift über dem Eingangsportal der evangelischen Pfarrkirche – Eine feste Burg ist unser Gott – durften während der ganzen polnischen Zeit stehen bleiben. Dass die polnischen Straßennamen und Firmenschilder der Geschäfte sofort durch deutsche ersetzt wurden, bemerke ich zur Vollständigkeit nur nebenbei. Diese Massnahme war durchaus gerechtfertigt und verletzte keinen Polen in seinen inneren Gefühlen. Im übelsten Rowdytum tobte sich der Sadismus gegen den jüdischen Friedhof aus. Alle Denksteine und Tafeln wurden umgehauen und zerschlagen. Viele Grabgewölbe reicher Juden wurden geöffnet. Der Grund zu dieser Leichenschändung ist mir nie klar geworden, denn es handelte sich durchweg um Gräber von Juden, die vor 1920 beerdigt wurden und keine Angehörigen in Berent mehr hatten, die in den Grabgewölben etwa Kostbarkeiten bei Kriegsausbruch hätten verstecken können. Die aus Holz gebaute Leichenhalle und selbst der Zaun des Friedhofs wurden zerstört. Nun wurden die Trümmer der Zerstörungen aber nicht fortgeschafft und der Begräbnisplatz eingeebnet, sondern die Zerstörer liessen alles liegen, damit die Zeugen ihrer

²⁶ So im Original. Gemeint ist „Boża Męka“, altpolnische Bezeichnung für ein Wegkreuz.

²⁷ So im Original. Gemeint ist der Ort Bebernitz (Wieprznica).

Taten möglichst vielen Menschen vermittelt werden sollten. In diesem Zustand fanden die 1945 einrückenden russischen Truppen den Friedhof vor. Sämtliche Grabinschriften auf dem jüdischen Friedhof waren deutsch und von den Polen 1920–1939 ebenfalls nie beanstandet worden. Die Synagoge in der Hundegasse wurde niedergerissen, die Inneneinrichtung als Brennholz verbrannt. Am Buß- und Betttag im November 1939, der als Feiertag nicht gefeiert werden durfte, war eine Kälte von 40°C. Um 5 Uhr morgens begann die Evakuierungsaktion gegen die Polen. Die Kreisleitung der NSDAP hatte zusammen mit Bürgermeister Frick die Polen bezeichnet, die ausgewiesen werden sollten. Dabei ging man nicht davon aus, ob der Auszuweisende am Schluss der deutschen Herrschaft 1920 in Berent bereits gewohnt hat oder erst zur polnischen Zeit aus Kongress-Polen oder Galizien zugewandert war, sondern man wies die aus, die Armengeld empfangen und somit das Stadtbudget belasteten oder die, die Grundbesitz hatten, der von den neuen Machthabern begehrt wurde. In beiden Fällen waren es ebenso kalt berechnete Motive, wie die Tatsache, dass die männliche Intelligenz, soweit sie nicht geflüchtet war, von der SS ermordet wurde. Bürgermeister Frick leitete die Evakuierungsaktion und eine Anzahl recht junger Burschen, die die Tragweite der ihnen erteilten Aufträge nicht übersehen konnten, holte die zu evakuierenden Personen aus ihren Wohnungen heraus und trieb diese unglücklichen, weinenden Menschen in die katholische Pfarrkirche. Jeder durfte nur soviel Gepäck mitnehmen, wie er tragen konnte. Dieses wurde ihnen vor der Kirche abgenommen und auf einen Lastwagen geworfen. Es sollte nachgesandt werden. Nie hat einer der Eigentümer je ein Stück davon wiedergesehen. Viele Stunden mussten die Evakuierten in der bitterkalten Kirche eingeschlossen zubringen. Es ist nicht zu verwundern, wenn viele Menschen das dringende Bedürfnis hatten, ihre Notdurft zu verrichten. Gegen Abend wurden die Evakuierten, die von den Wachposten gehindert waren, wegen der Notdurft die Kirche zu verlassen, sodass ihnen nichts anders übrig blieb, als dieses in der Kirche zu tun, mit Lastautos nach Wischin geschafft und hier wieder in die katholische Kirche gesperrt, bis sie mit der Eisenbahn nach Kongresspolen abtransportiert wurden. Diese Wischiner Aktion, bei der viele Polen starben, leitete der Kreisleiter Modrow mit seinem Adjutanten Post²⁸ und dem Geschäftsführer der Kreisleitung Zick. Nachdem die unglücklichen Menschen aus der katholischen Kirche in Berent fortgeschafft waren, hat die Frau des Bürgermeisters Frick das Innere der stark verunreinigten Kirche fotografiert und bald danach wurden die Bilder als Beweise über die Verwahrlosung polnischer Kirchen gezeigt. Gemeinheit und Lüge wurde in den Dienst der Propaganda gestellt. Man sollte meinen, dass nur Polen evakuiert wurden. Das war nicht so, man entledigte sich auch vieler missliebiger Deutscher, die einfach als Polen bezeichnet wurden.

²⁸ Nichts Genaues bekannt. Herr Post war jung und Bannführer in der Hitlerjugend. Er stammte aus Danzig und hatte enge Beziehungen zu Gauleiter Albert Forster.

So wurden die früheren deutschen Lehrer Kroll, Borg, Henke und Lewandowsky sowie Pilowsky, die 1920 nicht nach Deutschland ausgewandert waren, sondern in Polen ihre Pensionen weiter erhielten, wie auch die Witwe des als preußischer Hauptmann 1915 in Flandern gefallenen Amtsgerichtsrat Fiedler, Frau Melanie Fiedler, geb. Bronk, ausgewiesen. Der evangelische deutsche Bäckermeister Oswald Paschke wurde ebenfalls enteignet und ausgewiesen, wobei er starb. Sein ganz besonderer Feind aus rein persönlichen Gründen war Bürgermeister Frick. Dieser war zu polnischer Zeit aus Galizien eingewandert, sprach unvollkommen deutsch, sah stark jüdisch aus und brachte für sein Bürgermeisteramt nichts anderes mit als die Erfahrung, die er in seiner bisherigen Tätigkeit als Lohnbuchhalter einer Berenter Mühle gesammelt hat. Frick gehörte der SS an und war ein skrupelloser Mensch. Ich habe ihn selbst beobachtet, wie er in den Nächten nach der Evakuierung mit Nachschlüsseln die verlassenen Wohnungen öffnete und mit seinem Spiessgesellen fortschleppte, was sie tragen konnten. Frick schreckte vor nichts zurück und führte das Furchtbarste aus. Er hatte einen Schwager Ebert, der Müllergeselle war. Durch irgendwelche Umstände hatte dieser bei Verteilung des polnischen Raubes noch kein Grundstück erhalten. Frick holte es dadurch nach, dass er in einer Nacht im Oktober 1939 mit einigen SS-Banditen nach Ludwigstal, das 6 km von Berent entfernt liegt, fuhr, den Mühlenbesitzer Grubba aufforderte, die Mühle zu öffnen und den Grubba, als er dieses tat, erstechen ließ.²⁹ Die Leiche wurde im Garten der Mühle begraben. Frau Grubba konnte sich durch Flucht retten. Der Müllergeselle Ebert bekam nun die Mühle. Modrow billigte auch diese Tat seines Bürgermeisters. Am 9. Januar 1940 brannte in der Nacht die katholische Volksschule ab. Da Modrow in dem Brande einen Racheakt oder eine Demonstration der Polen sah, ließ er am 10. Januar 1940 in den Morgenstunden 30 polnische Bürger als Geiseln verhaften. Auf roten Plakaten wurde es der Bevölkerung bekannt gemacht und den Geiseln wurde sofortige Erschießung angedroht, falls in nächster Zeit weitere Gewaltakte der Polen stattfinden sollten.³⁰ In dem von der

²⁹ Laut Ermittlungen der Staatsanwaltschaft Bochum stellt sich der Fall etwas anders da: Um den 20. Oktober 1939 verwies Otto Frick den Müller Michał Gruba mit Familie der Mühle in Ludwigstal (Grzybowski Młyn) und übertrug sie seinem Schwager, der in das Anwesen einzog. Familie Gruba musste in ein Mietshaus, das zur Mühle gehörte, übersiedeln und Michał Gruba fortan bei Fricks Schwager arbeiten. In der Nacht auf den 10. November erschienen Frick und sieben weitere Deutsche, darunter ein Volksdeutscher sowie zwei Gestapomänner, auf dem Hof und polterten gegen die Haustür. Michał Gruba versuchte, über das Dach zu flüchten, wurde jedoch entdeckt und auf dem Dach erschossen. Den Schuss soll der begleitende Volksdeutsche abgefeuert haben. Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 7817, Bl. 11. Barch B 162 / 27611, Bl. 100, 103.

³⁰ „Bekanntmachung. Auf Grund des Brandes der Volksschule in Berent habe ich heute 35 Geiseln aus der Stadt Berent festnehmen lassen. Ich werde diese Geiseln ohne Ausnahme erschießen lassen, sofern in den nächsten Monaten ein weiterer Brand im Kreise Berent ausbrechen sollte.

Danziger Kriminalpolizei eingeleiteten und vor dem Landgericht in Danzig verhandelten Verfahren wurde einwandfrei festgestellt, dass kein Pole Schuld an dem Brande hatte, der dadurch entstanden war, dass ein deutscher Klempner bei Auftauen der Heizrohre fahrlässig mit Feuer umgegangen war. Auf Anordnung des Gerichts mussten die Geiseln wieder freigelassen werden. Nicht so gut erging es den 17 Geiseln, die Modrow in Lippusch festnehmen ließ, weil auf den Oberförster Wienecke aus Lippusch bei seiner Fahrt von Berent nach Lippusch geschossen wurde.³¹ Wienecke wurde nicht getroffen, Schrotkörner streiften nur den Wagen. Da trotz eifriger Bemühungen die Täter nicht ermittelt wurden, ließ Modrow die 17 Geiseln im Walde bei Lippusch erschießen. Unter ihnen befand sich auch der frühere polnische Forstsekretär aus Lippusch, den die deutsche Forstverwaltung in deutsche Dienste übernommen hatte. Während der Zeit, in der auf Wienecke geschossen wurde, befand sich der polnische Forstsekretär bei der Arbeit im Forstamt Lippusch. Den polnischen Domänenpächter der Domäne Pogutken ließ Modrow mit Feldsteinen totschiessen³² und rief den Mördern zu: „Dem gebt's gründlich, das war der größte Polack“. In Lienfelde bei Berent wurden durch die SS mehrere Polen durch den Strang hingerichtet. Die Gründe wurden nicht bekannt gegeben, die Bewohner des Dorfes Lienfelde wurden gezwungen, dieser Hinrichtung bei-zuwohnen. Welche namenlose, aber ohnmächtige Wut lösten solche Verbrechen sowohl bei Deutschen wie bei Polen aus, aber niemand hat es gewagt gegen den Kreisleiter vorzugehen, denn er handelte ja auf Anweisung seines Führers. Dieser wohnte während der Kämpfe um Oxhöft im Kasinohotel in Zoppot, wo er die Danziger und westpreussische gleichgeschaltete Presse empfing. Hitler sprach, wie immer, lange und allein. Am Schluss des Empfangs lief der folgende, sicher vereinbarte Dialog ab. Gauleiter Forster fragte Hitler: „Mein Führer, was soll mit den Polen geschehen?“ Hitler antwortete mit verkrampften Händen und hassverzerrtem Gesicht mit Schaum vor dem Munde sich brüllend überschreiend: „Ausrotten, ausrotten“. Als ich das von einem Augenzeugen gehört hatte, ist mir vieles klar geworden, was ich in Westpreussen und Danzig erlebt hatte und vielleicht noch

Modrow. Kreisleiter und Landrat. Berent, den 12. Januar 1940“. IPN-Archiv Warschau, AIPN PMWBZW 399, Bl. 29.

³¹ Laut Ermittlungen der Staatsanwaltschaft Freiburg war ein vermeintliches Attentat auf einen Eisenbahnmilitärtransport Grund für die Geiselnahme und Erschießungsaktion am 16. Oktober 1939. Ob es tatsächlich ein Attentat gegeben hat, konnte nicht ermittelt werden. Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 15329.

³² Bei diesem Mordfall handelte es sich nicht um den Domänenpächter von Pogutken (Pogódko), sondern um den ehemaligen Sejm-Abgeordneten Piotr Szturmowski (1887–1939) aus Thomaschewen (Tomaszewo) südöstlich von Pogutken. Er ereignete sich am 12. September 1939. Szturmowski wurde schwer misshandelt, u.a. mit Steinen, und anschließend im Wald bei Pogutken erschossen. IPN-Archiv Warschau, AIPN GKBBZHP 523, Bl. 10-12. Marchewicz, Kazimierz: *Martyrologia mieszkańców kościerskiego*, in: *Pomerania* 4 (1977), S. 46.

erleben würde. Modrow konnte nur von oben beseitigt werden, wenn man einen Sündenbock brauchte, den man fallen lassen musste, um sein eigenes, sehr fragliches Nichtwissen zu beweisen. So kam es dann auch. Auf persönliche Anordnung des Gauleiters Forster wurde Modrow im Februar 1940 zunächst als Landrat und kurz darauf als Kreisleiter abgesetzt, angeblich weil Forster das Vorgehen Modrows gegen die Polen nicht gebilligt hatte. Das glaubte Herr Forster kein Mensch, denn warum hat er nicht in den anderen Kreisen, wo ähnliche Verbrechen auf Anordnung der Kreisleiter ausgeführt wurden, diese auch abgesetzt? Ich denke dabei nur an den Kreisleiter von Gdingen, Preußisch Stargard, Neustadt, Tuchel und andere. Modrow war persönlich in Ungnade gefallen, und das allein war der Grund seiner Absetzung nichts weiter. Als Kreisleiter wurde er durch Affeldt, einen städtischen Beamten aus Zoppot ersetzt, der nur durch die Partei Beamter geworden war und ungewöhnlich schnell befördert wurde. Morde an Polen sind unter Affeldt nicht mehr bekannt geworden. Landrat wurde der Regierungsrat Kurt Witte aus Marienwerder, nachdem Landrat Jacobi wieder nach Spremberg zurückgekehrt war.³³ Jacobi und Witte erfreuten sich wegen ihrer Gerechtigkeit und humanen Haltung bei den Polen grosser Achtung. Wären diese Männer von Anfang an in Berent gewesen, dann wären keine Bestialitäten verübt worden. Landrat Witte hatte sich sogar das große Verdienst erworben, Frick als Bürgermeister zu stürzen. Kurz nach Wittes Amtsantritt wurden ihm die Schandtaten des Frick durch die Berenter Bürger mitgeteilt. Witte forderte vom Gauleiter die Entfernung des Frick, aber Forster schützte diesen und erst durch die Beziehungen Wittes zum Innenministerium Berlin gelang es, Frick abzusetzen und ihn zu verhaften. Berliner Kriminalbeamte wurden nach Berent entsandt, um die Verbrechen des Frick zu ermitteln. Er wurde wegen des Mordes an dem Müller Gruber angeklagt und sollte von einem Danziger Gericht verurteilt werden. Landrat Witte hatte der Berenter Bevölkerung erklärt, nicht ruhen zu wollen, bis Frick auf dem Berenter Marktplatz gehängt werde. Der in dem Prozess tätig gewesene Staatsanwalt und spätere Stabsintendant Dr. Ortel hatte die Todesstrafe beantragt, auf die wahrscheinlich erkannt worden wäre. In letzter Minute wurde Frick durch Beauftragte der SS gerettet. Diese übermittelten dem vorsitzenden Richter eine Erklärung des Obersten SS-Gerichts, das sich als zuständig für ein Verfahren gegen Frick bezeichnete, weil dieser der SS angehörte. Das Danziger Gericht erklärte sich für unzuständig und überwies den Prozess mit Akten dem SS-Gericht, das Frick zu 12 Monaten Gefängnis unter Anrechnung der Untersuchungshaft verurteilte.³⁴ Nach seiner Entlassung aus dem Gefängnis wurde ihm – man vermutet, auf Veranlassung des

³³ Siehe Fußnote 14.

³⁴ Laut Ermittlungen der Staatsanwaltschaft Bochum wurde Frick nicht wegen Mordes, sondern wegen Untreue und Unterschlagung verurteilt. Bundesarchiv Ludwigsburg, Barch B 162 / 7817, Bl. 65.

Gauleiters – eine leitende Stelle beim Raiffeisen in Pelplin übertragen. Während Frick verhaftet war, hatte die Berliner Kriminalpolizei eine Hausdurchsuchung in seiner Wohnung vorgenommen und hierbei grosse Schätze an Silbersachen, Schmuck, Bekleidung, Wein, Schnaps, Rauchwaren und Lebensmitteln gefunden, die genügt hätten ein erstklassiges Geschäft zu gründen. Diese Waren stammten aus den Einbrüchen, die der Bürgermeister nachts in den Wohnungen der Evakuierten ausgeführt hatte. Die Nachfolger des Landrates Witte, der vom Gauleiter abberufen wurde, waren die Landräte Heesemann und Dr. Schwager, führten ihre Ämter korrekt und in gewohnter preussischer Pflichterfüllung aus. Als Nachfolger für den Bürgermeister Frick hatte Landrat Witte mich auf ausdrücklichen Wunsch vieler deutscher wie polnischer Bürger aus Berent vorgeschlagen. Der Regierungspräsident hatte mich dem Gauleiter zur Ernennung empfohlen. Dieser jedoch lehnte mich aus politischen Erwägungen ab, wahrscheinlich weil ich nicht nur nicht Mitglied der NSDAP gewesen bin, sondern aus meiner politischen Tätigkeit als Oppositioneller in Danzig in weiten Kreisen bekannt war. Auf dieses kurze Interregnum folgten als Bürgermeister der Inhaber des goldenen Parteiabzeichens Dietrich und nach kurzer Zeit Bremer. Über beide ist nicht viel zu sagen.